Nr 25. Kraków, Sobota 31 Stycznia 1903. Rok XXII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

**Prenumeratę przyjmują:** **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurzyńskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Od Redakcyi.

*W najbliższych dniach lutego ukończymy druk powieści Józefa Glady p. t.: „Sergiusz Wasilewicz Gardow" — obudzającej tak żywe wśród czytelników naszych zajęcie. Obficie zaopatrzeni w mniejszych rozmiarów, lecz nie mniej przez to cenne, utwory nowelistyczne i powieściowe, rozpoczniemy niebawem w feletonie naszym druk prac: **Kazimierza Tetmajera, Ignacego Dąbrowskiego, Elizy Orzeszkowej** i w. i. — Nadto pod pseudonimem „A. Jer." ukaże się utwór osnuty na tle życia młodzieży szkolnej w zaborze rosyjskim p. t. **„Wilczy bilet"** i „Juliusza Piaseckiego" cykl obrazków, osnutych na stosunkach ludu polskiego w zaborze pruskim p. t.: **„Na kresach"**. Oryginalne prace z zakresu literatury swojskiej przeplatać będziemy nieznanemi u nas, a nadzwyczaj zajmującemi utworami autorów południowej słowiańszczyzny.*

## Nasza administracya „polityczna".

**Kraków**, 30 stycznia.

Podczas rozprawy budżetowej w lipcu roku 1902 podniosły się w Sejmie galicyjskim głosy stanowczej krytyki naszej administracyi politycznej. Ze strony posłów demokratycznych i postępowych głosy te nie były nowością. — W Sejmie, w Kole polskiem, w publicystyce — obóz demokratyczny oddawna wypowiadał przekonanie, że administracya rządowa w tym kraju nie odpowiada swemu zadaniu, że go nie spełnia dobrze i nie spełnia dostatecznie. Ale zeszłoroczna rozprawa budżetowa tem się różniła od innych, poprzednich, że temu niezadowoleniu z administracyi politycznej w naszym kraju dali tym razem wyraz posłowie z obozu konserwatywnego, i to było bardzo dla naszych krajowych stosunków znamienne. Nie wchodzimy w pobudki, które posłów konserwatywnych do tego wystąpienia skłoniły.

Jeżeli jednak ta właśnie strona Sejmu, która wszelkie objawy niezadowolenia, pochodzące od demokratów, jako warcholstwo piętnuje, a za pierwszą cnotę obywatelską uznaje „karność", czuła się zniewoloną do niezwykłej, surowej krytyki, to już oczywiście złe musiało przybrać takie rozmiary, iż nikt nie myśli brać za nie odpowiedzialności chociażby przez samo tylko milczenie. W każdym razie było to bardzo poważne „memento" dla tych, którzy za administracyę u nas są odpowiedzialni.

Minęło od tego czasu pół roku. Czy zmieniło się co na lepsze? Czy owo „memento" poskutkowało? Sądzimy, że pod tym względem jest jedna tylko, jednolita opinia, wśród której mogą być różnice co do motywowania, ale nie ma różnicy co do wyniku. Jest źle i bardzo źle.

Władze administracyjne nazywają się w Austryi władzami „politycznemi". Nazwa ta naukowo uzasadniona, w praktyce wyszła tym władzom na złe. Dawniej przez „politykę" rozumiano tylko spełnianie tych zadań państwa, które odpowiadają celowi utrzymania bytu i potęgi państwa, więc to wszystko, co się odnosi do wewnętrznego porządku i spokoju, do dostarczenia państwu niezbędnych dla jego bytu środków finansowych, do utrzymania i rozwoju jego siły zbrojnej, do bezpieczeństwa na zewnątrz. Ale w miarę jak zaczęto w coraz wyższym stopniu pojmować, że państwo nie jest istotą od społeczeństwa oderwaną — i po nad niem stojącą, ale że ono jest dla społeczeństwa i że tylko w jego pomyślności czerpać może zasoby swej siły — owo pojęcie zadań państwa a za niem i pojęcie polityki zaczęło się coraz rozszerzać na kulturne zadania pomyślności społecznej. I w tem znaczeniu mówi się o „polityce" agrarnej, przemysłowej, handlowej, o polityce społecznej.

Nasze władze administracyjne, przejąwszy po dawnych systemach rządowych nazwę władz politycznych, nie umiały wypełnić tej starej nazwy nową treścią. Co było zadaniem polityki w dawnem, ciasnem znaczeniu wyrazu, spełniają ściśle i obowiązkowo, bo zresztą z góry tego przedewszystkiem od nich wymagają, na to największy kładą nacisk, tego zaniedbać bezwarunkowo nie dozwolą. Do tych dawnych zadań — więc policyi państwowej, rekruta, kwaterunku i podatku — przybyło jedno nowe, które jest obok tamtych głównym przedmiotem troski starostów, do którego naginają oni czynności swoje we wszelkich działach swego zakresu działania, przybyły wybory. Dodajmy do tego obowiązki reprezentacyjne: utrzymywanie dobrych stosunków towarzyskich z obywatelstwem powiatu („obywatelem" jest w Galicyi tylko tabularzysta) — a mamy pełny obraz tego, czego nie zaniedbują nasze władze polityczne. — W tych sprawach są starostwa nasze energiczne, czynne, w tych sprawach unikają zaległości, dotrzymują terminów, które zresztą są z góry wyznaczone i dopilnowane. Porządny starosta nie chybi terminu sporządzenia wykazu rekrutów tak samo, jak nie chybi terminu imienin albo polowania u. p. marszałka powiatowego. To należy do polityki.

Wszystko inne zaniedbać może, a nie przestanie być „dobrym" starostą. Wszystko inne, co się odnosi do spraw kulturnego rozwoju i ekonomicznej pomyślności w powiecie, może sobie czekać, bo to nie polityka, a starostwo jest władzą polityczną. Tamte ściśle państwowe (w dawnem pojęciu) sprawy uważają nasze władze jako swój urzędowy obowiązek, — sprawy drugiego rodzaju jako łaskę, wyrządzoną ludności. W większości tych spraw interes publiczny wyraża się szeregiem spraw, odnoszących się bezpośrednio do jednostki. Pan Paweł chce założyć jakieś koncesyonowane przedsiębiorstwo przemysłowe; prosi o komisyę. To jego interes. Może czekać, aż starosta wyrządzi mu tę łaskę, że komisyę zarządzi. Pan Piotr chce meliorować swoje grunta; potrzebuje orzeczenia co do praw wodnych, prosi o komisyę. To znowu jego interes. Może czekać. Ale takich Pawłów czy Piotrów są w powiecie dziesiątki, a w kraju tysiączki, więc te ich jednostkowe interesy sumują się jako interes krajowy, a szkoda, im wyrządzona przez zwłokę, sumuje się jako szkoda publiczna. To pojmowanie takich interesów jako osobistych, takich osób, które z temi sprawami do władz się udają, jako proszących, którym władza ma jakąś łaskę wyrządzić — jest z gruntu fałszywe. Bo tu w każdej takiej sprawie tkwi cząstka wielkiego interesu publicznego, kulturnego i ekonomicznego rozwoju kraju. — a strona tylko z grzeczności używa formy prośby, bo ona ma prawo do tego, ażeby władza spełniła, co jest ustawowym warunkiem do podjęcia przez jednostkę pewnej czynności ekonomicznej, więc strona nie prosić, ale żądać może, by się jej prawu stało zadość.

Przykładowo przytoczyliśmy sprawy, w których obowiązek władzy odnosi się do spełnienia pewnej czynności urzędowej w bezpośrednim interesie jednostki. Ale nierobstwo w większości naszych starostw, opóźnianie spraw przez całe lata, załatwianie ich wreszcie pod wielkim naciskiem w ostatniej chwili, ze spóźnionym pośpiechem, byle się pozbyć, załatwianie „kawałków", ale nie rzeczy, nie sprawy — system „szyberów", a gdzie to już nie pomoże, posługiwanie się szablonem, z zapoznaniem indywidualnych cech każdej sprawy, czepianie się formy, choćby rzecz na tem cierpiała: to wszystko występuje nietylko w tych sprawach, w których jest w grze interes jednostki, ale w tem wszystkiem, co się odnosi do kwestyj pomyślności społecznej, poza sferą spraw ściśle państwowych.

To są zarzuty, które naszym władzom politycznym czynią wszyscy, bez różnicy stronnictw i politycznych opinij. Inne pomijamy na dziś — przy sposobności wyborów podnosiliśmy je tylekrotnie, że możemy ich nie powtarzać. A dodamy tylko, co nam przyznają zapewne ludzie bezstronni, choćby nie zaliczający się do obozów opozycyjnych, że jedną z najgorszych stron starościńskiej polityki wyborczej jest, iż nie kończy się ona z wyborami, ale trwa ciągle. — I inaczej być nie może. Starosta, który przy wyborach korzystał z usług najrozmaitszych ludzi, traci wobec nich tę swobodę i tę niezależność, jaka mu do należytego spełniania urzędu jest konieczna. Strona, której ma potem jaką sprawę załatwić, albo którą ma do przestrzegania ustaw karami zmusić, to nie strona, ale wyborca, od którego wczoraj przyjmował starosta usługi polityczne i wkrótce usług takich znowu wymagać od niego będzie. Łatwo sobie wyobrazić, jak się potem przedstawia wykonywanie ustaw przez władze.

A cóż na to wszystko władza przełożona? Ta władza, która bezpośrednio „na własne uszy" słyszała zeszłoroczne „memento" w Sejmie?

Złe zakorzeniło się tak głęboko, że trzeba żelaznej ręki, żeby je wytępić. Tej żelaznej ręki starostwa nasze nie czują, kraj po skutkach odczuwa, że jej nie ma. Skargi odnoszą się nietylko do władz powiatowych. Jak w starostwach, tak i w namiestnictwie na załatwienie spraw nieraz bardzo pilnych czekać trzeba w nieskończoność. A posłowie nasi w Wiedniu niejednokrotnie zrobili to bardzo przykre doświadczenie, że gdy u ministrów urgowali jaką od dawna zaległą sprawę, odpowiadano im zgodnie z prawdą: „To jeszcze nie nadeszło z lwowskiego namiestnictwa".

Dotknęliśmy przykrej i drażliwej sprawy. Ale uczyniliśmy to w przekonaniu, że obchodzić jej w kółko nie wolno. I nietylko własne nasze zdanie wypowiemy, ale z pewnością będziemy wyrazem olbrzymiej większości w kraju — gdy uwagi nasze w tem streścimy, że **dalej tak iść nie może.**

## Walka o cukier.

Pokazuje się, że gromkie okrzyki z powodu zwycięstwa Koła polskiego w sprawie cukrowej były, w najlepszym razie, przedwczesne. Jak przebieg wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej poucza, Czesi cofnęli się z pierwotnego swojego stanowiska co do kontyngentu cukru i dziwnem zrządzeniem... losu znaleźli się w jednem towarzystwie z liberalnymi Niemcami. Załatwienie konwencyi brukselskiej jest kwestyą dnia; ratyfikacya nastąpić musi ze strony Austryi przed 1 lutego. Dzisiaj więc, we dnie lub w nocy, zapaść musi w tym względzie uchwała Izby poselskiej, bo jutro obradować będzie Izba panów. Czas więc nagli. Jeżeli Koło polskie utrzyma się przy zasadzie „iunctium", tj. łączności konwencyi brukselskiej, z ustawą o podatku i kontyngencie cukrowym, to sprawę stanowczo wygra; w przeciwnym razie narazi ją na poważne niebezpieczeństwo.

Całe niemal wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej, zwłaszcza po mowie ministra skarbu, było eskapadą na Polaków i ich rzekomą zachłanność. Minister Boehm-Bawerk omawiał poszczególne przedłożenia cukrowe i znane wobec nich stanowisko rządu. W sprawie podatku cukrowego rzekł minister:

„W ostatnich latach równowagę budżetu utrzymano tylko przez niespodziewane i niepowracające dochody, jakoto przez dochód z monet i nadwyżkę z lat ubiegłych. Te 18—20 millionów koron, które — jak przewidzieć można — w r. 1904 nie będą już stały do naszej dyspozycyi, będą mogły właśnie znaleść pokrycie przez oszczędzone premie, co na Austryę wyniesie 13 milionów. Oprócz tego rząd spodziewa się także dochodu z zamierzonej konwersyi długów państwowych tak, że te dwie pozycye dadzą razem 18—20 milionów i w ten sposób uniknie się niedoboru. Rząd zgadza się na zniżenie podatku cukrowego w stosunku do powiększenia konsumcyi cukru, albowiem państwo nie chce powiększać swych dochodów, powstałych ze zwiększenia konsumcyi cukru".

W sprawie zakazu rejonowania buraków rzekł minister:

„Jestem w miłem położeniu donieść, że na wczorajszej w tej sprawie ankiecie zarówno rolnicy, jakoteż fabrykanci jednogłośnie oświadczyli się za wydaniem takiego zakazu. Rząd więc przedłoży taką ustawę w najbliższym czasie, prawdopodobnie w ciągu lutego".

Poseł czeski Udrzal óświadczył, że rolninicy nie uważają wprawdzie konwencyi brukselskiej za nieszczęście, jednakże stanowczo są przeciwni ustawie kontyngentowej. Stronnictwo mowcy nie dopuści do głosowania nad przedłożeniem rządowem, dopóki nie nastąpi porozumienie między producentami buraków, a fabrykantami cukru.

Poseł Ofner zwrócił się wprost przeciw Polakom, „tym przedlitawskim Węgrom", uważając żądania ich za zbyt wygórowane i nieuzasadnione. Ponieważ przekazy kontyngentowe mogą być sprzedane, nie jest wykluczone, że obie galicyjskie fabryki skorzystają ze swego prawa i w razie np. podwyższonej konsumcyi w Wiedniu, sprzedadzą swe przekazy fabrykom (?)

Poseł Peschka oświadczył się za „votum mniejszości" Czechów i gorszył się mową prezesa Koła polskiego, zwłaszcza jego zapowiedzią obstrukcyi. „Gorzej nie mógłby tego zrobić Wolf, ani Schoenerer". Chodzi tu o kilka tysięcy cetnarów metrycznych kontyngentu dla galicyjskiego rolnictwa, któreby musiały być odebrane rolnikom z Czech, Moraw, Śląska i Dolnej Austryi. Ci rolnicy także mają prawo do istnienia i nie można ich inną miarą mierzyć, jak miarą dotychczasowej produkcyi. — Będziemy więc — powiada — przeciw tym żądaniom głosowali w imieniu zasad sprawiedliwości, a nie jakiejś animozyi przeciw Polakom.

Poseł Lecher w dłuższej mowie zwalczał ustawę kontyngentową, poczem wystąpił przeciw uwzględnieniu wygórowanych życzeń „Węgrów i Polaków".

Na tem skończyło się wczoraj posiedzenie. Dzisiaj o 11 w południe ciąg dalszy.

Posiedzenie Izby poselskiej wyprzedzą konferencye między stronnictwami w sprawie cukrowej. Ze sfer konserwatywnych polskich donoszą, że, wedle opinii przywódców Koła polskiego, sprawa się załagodzi i wszystkie strony zgodzą się na uznanie łączności („iunctim") między ustawą kontyngentową a konwencyą brukselską.

Dzisiejsze depesze przyniosą zapewnie już pewne dane w całej sprawie.

## Przesilenie w klubie czeskim.

Pogłoska, iż przewodniczący klubu młodoczeskiego, dr Pacak, zamierza zrezygnować z piastowanej godności, a nawet złożyć oba mandaty, do Rady państwa i do Sejmu czeskiego, sprawdziła się. Według wydanego wczoraj komunikatu klubu młodoczeskiego, oświadczył dr Pacak na wczorajszem posiedzeniu klubu, że doniósł już czeskiemu komitetowi wykonawczemu w Pradze, że pragnie złożyć mandaty swoje, a tem samem także przewodnictwo, poczem opuścił posiedzenie. To odwołanie się do czeskiego komitetu wykonawczego tłomaczy się tem, że dr Pacak złożył w swoim czasie na ręce tego komitetu rewers, że bez jego zezwolenia nie podejmie ani co do prezesury, ani co do mandatów swoich żadnego stanowczego kroku.

Wiadomość o tem postanowieniu przywódcy Młodoczechów wywołała w kołach parlamentarnych i w prasie nietylko sensacyę, ale także wielkie zaniepokojenie. Dr Pacak, zawsze spokojny, poważny, umiarkowany, cieszył się ogólnem zaufaniem. Wiedziano, że na jego słowie można polegać, a także, że dopóki on stać będzie na czele klubu, pertraktacye z nim nie są pozbawione widoków.

Naturalna rzecz, że wobec tego zarówno w kuluarach, jak i w prasie wiedeńskiej, żywo omawiane są przyczyny, jakie skłonić mogły wytrawnego tego i nie zrażającego się zwyzwykłemi przeszkodami polityka do usunięcia się z areny parlamentarnej. Jako główną bezpośrednią przyczynę podają ze wszystkich stron zgodnie wzmaganie się radykalizmu w Czechach i to nawet w łonie klubu młodoczeskiego. Faktem jest, że nieudane próby „pojednania Czechów z Niemcami", podjęte przez rząd na podstawie dla Czechów niekorzystnej, sprzeciwiającej się wielu ich zasadniczym żądaniom, wytworzyły w społeczeństwie czeskiem silne wrzenie, z którego korzystają żywioły radykalne, przeciągając na swą stronę coraz szersze koła. Znamiennym pod tym względem objawem był zapał, z jakim witano wracających po ostatniej obstrukcyi radykalnych posłów czeskich w kraju, oraz ostra krytyka zachowania się klubu młodoczeskiego wobec obstrukcyi ze strony nawet takich organów, które uchodzą ogólnie za młodoczeskie i dotychczas wiernie służyły temu stronnictwu.

Wiadomo dalej, że po tej obstrukcyi nawet „Narodni Listy", organ, który właściwie wyhodował Młodoczechów, zwrócił się przeciwko klubowi młodoczeskiemu w manifeście do narodu, żądającym energiczniejszej polityki i taktyki wobec rządu i Niemców.

Radykalne prądy znalazły nadto jeszcze silny odgłos w klubie samym. Od dość dawna już obiegały pogłoski, że wśród członków klubu objawia się coraz głębsza różnica zdań, że starcia są w nim na porządku dziennym. — Że pogłoski te polegały na prawdzie, na to dowodem jest mowa, jaką przed kilku dniami poseł Forzt wygłosił w Kolinie. Mowca krytykował bardzo ostro zbyt umiarkowaną taktykę własnego klubu, mianowicie jego politykę „wolnej ręki" i zalecał jako jedyny środek skuteczny do skruszenia oporu rządu i Niemców bezwzględną i stałą obstrukcyę. Ta mowa Forzta znalazła znów zupełną aprobatę „Narodnich Listów".

Dr Pacak przeczuwał rzekomo już od dawna, że polityka dra Koerbera wskrzesi znów w Czechach prądy najradykalniejsze i że bardziej umiarkowane żywioły pozbawi wszelkiego wpływu. Kilkakrotnie też odzywał się z goryczą, że nie kto inny, jak tylko dr Koerber będzie miał na sumieniu, jeśli on cofnąć się będzie musiał od spraw publicznych.

*Józef Glada.*

## Sergiusz Wasilewicz Gardow.

**Powieść współczesna.**

100

Wysłuchał odpowiedzi i mówił:

— Tysiące robotników zbuntowanych, żyję, ale mogą napad urządzić

Znów nasłuchiwał.

— Tylko dwóch to za mało, ale niechby i ci przyszli.

Wysłuchał, zaklął zły i telefonował o połączenie z Brjechaczewem.

— Na miły Bóg ratujcie, robotnicy zbuntowani, grożą mi śmiercią, przysyłaj strażników...

— Jakto tylko jeden... radź, co robić?

Znów zażądał połączenia z komendą wojskową w Będzinie.

Wtem zapukano do drzwi ze sieni:

— Kto tam? — spytał strażnik.

— Delegacya do Wielmożnego Pana.

— Powiedz, że za chwilę — szepnął Gardow.

— Jego wielmożność zajęta, niezadługo przyjmie... za chwilę.

— Gardow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze w Piotrkowie, delegowany specyalnie. W kancelaryi inżyniera okręgowego napadli na mnie zbuntowani robotnicy, grożą śmiercią.

Po chwili mówił dalej:

— Kilkuset, może tysiąc.

Po wysłuchaniu odpowiedzi:

— Niech już będzie i sotnia kozaków, postaram się powstrzymać ich godzinę nie więcej... ratujcie... czekam.

Skończył telefonowanie i obracając się do stojących w pokoju:

Idzie o przetrzymanie ich jednę godzinę... Kozacy idą na pomoc... Chyba dadzą im radę, co?

— Kto wie? — odezwał się starszy strażnik — ich tłum cały, a zbierze się więcej, nie dadzą się jednej sotni, i wyrzną nas.

— Co robić? Co robić? — załamał Gardow ręce — po co mi pan radziłeś telefonować, zrobiłem głupstwo — zwrócił się do pisarza.

— Radzę waszej wielmożności grzecznie z nimi... i zaraz przyjąć, bo wysadzą drzwi — przemówił strażnik.

I jakby na potwierdzenie tych słów, odezwało się głośniejsze stukanie.

— O Boże! Ratujcie!... — wołał Gardow, biegając po pokoju.

Znów zastukano.

— Wasza wielmożność, czy otworzyć?

— Rób, co chcesz.

— Otwórz! — rozkazał starszy strażnik.

Zgrzytnął klucz i w progu stanęli wybrani przez górników, było ich sześciu: na czele szedł Skobel, za nim Biel, Pomiński, Szadek, Fraut i Tracz.

Ustawili się w jeden rząd, wystąpił Skobel, skłonił się i powtórzył zwolna i wyraźnie żądania robotników.

Gardow, uspokojony ich skromną postawą, uprzejmem przemówieniem Skobla, czując przy sobie uzbrojonych strażników, odzyskał równowagę i uśmiechając się przyjaźnie i czule, odpowiedział po polsku:

— Ot, aż miło posłuchać mądrej rozmowy... już wiem, że dyrekcya was krzywdzi... na to ja przysłany, aby wam było lepiej... ot, i obejdzie się bez krzyków, tak ja lubię... No, uważacie, mówić, to mówię po polsku, ładny język, niema co i gadać, ale pisać nie potrafię jeszcze, ale ja się nauczę. Tak, trzeba mi dać wasze żądania na piśmie, i będzie pięknie, co? Napiszcie, a ja dam odpowiedź z urzędu.

— Proszę wielmożnego pana, my i nasi kamraci, którzy czekają na nas — wskazał przez okno na tłum ludzi — chcą posłyszeć, co wielmożny pan powie o naszej prośbie, czy mamy sie spodziewać usunięcia krzywd, czy nie? — spytał wkońcu Skobel.

— Toż powiedziałem, że dobrze... spodziewajcie się, a jakże... tylko dajcie mi po rusku na piśmie, a ja zaraz odpowiem, zaraz!

— Hm... po rusku pisać nie potrafimy — rzekł zafrasowany Skobel.

— Tak, zaraz ja poradzę — uśmiechnął się Gardow — ot, panowie będziecie rozpowiadać po polsku, a on — wskazał na pisarza — przetłomaczy na ruski język, napisze, zaraz odpowiem i dobrze będzie. Co?

— Wpierw musimy się naradzić z kamratami... zaraz wrócimy.

Wyszli, a Gardow pobiegł do okna i nasłuchiwał, targany obawą, że zbuntowani robotnicy nie przyjmą jego projektu i rzucą się tłumnie na biuro.

— Panowie kamraci — przemówił Skobel z ganku — delegowany przez gubernatora pan urzędnik żąda, abyśmy naszą prośbę napisali po rusku. A jako my nie bardzo świadomi pisania w tym języku, daje nam pisarza, który nasze objaśnienia spisze po rusku. Obiecuje dać zaraz odpowiedź na piśmie. Radźcie, co teraz robić?

— Ale czy uznaje naszą słuszność? — zawołał ktoś z tłumu.

— Hm... obiecuje, że nam będzie lepiej; powiada, że dobrze.

— Zląkł się Moskal i złote góry obiecuje, ale nic nie dotrzyma — krzyknął Kobrzycki.

— Ale próbować nie zaszkodzi — rzekł Skobel — a może się uda.

— A próbujcie, ja idę do domu — zawołał Kobrzycki — teraz, póki w strachu, wymódz na nim przyrzeczenie i basta.

— Wymuszenie nic nie pomoże, — odezwał się Biel, — on da po dobrej woli.

— Gadajcież co robić? On tam czeka na nas, — zawołał Tracz.

— Idźcie i przypilnujcie, — odezwały się liczne głosy.

— A więc chodźmy bracia, — przemówił do wybranych Skobel.

Wrócili tedy do biura, i przewodniczący rzekł:

— Stanie się według woli wielmożnego pana. My będziemy dyktowali a ten pan niech pisze po rusku.

Ot, doszliśmy do zgody, — zatarł ręce Gardow, — tak siadajcież panowie, a pan pisz, no wyraźnie, pomału, aby nie było kłopotu.

Sam przeszedł do biura inżyniera i skinął na strażnika starszego.

Gdy weszli, zamknął drzwi i mówił szeptem:

— Ty i drugi strażnik staniecie w moich drzwiach, ja się zamknę, gdyby mnie potrzebowali, zapukać do mnie trzy razy... Jeden strażnik niech wejdzie na strych i patrzy z góry czy idą kozacy, a zobaczy niech mi da znać.

— Słucham, waszej wielmożności, — zrobił zwrot na miejscu i wyszedł.

Gardow zamknął drzwi na klucz i nasłuchiwał dyktowania Skobla.

— A, „skatina" pisarz, pisze tak prędko... „maszennik, sukin syn", — klął dosadnie.

Po chwili uspokoił się, słysząc żądanie pisarza, by Skobel powtórzył i wytłomaczył szczegóły.

— Dobry chłopiec, — mruknął i spojrzał na zegarek, do godziny dwunastej brakuje czterdzieści minut, i przyjdzie chwila wybawienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na razie wprawdzie jeszcze ustąpienie dra Pacaka nie jest zadecydowane. Otrzymał on na wczorajszem posiedzeniu klubu tak pochlebne wotum zaufania, iż dziwnemby było, gdyby zamiaru swego nie cofnął. Na posiedzeniu tem, odbytem pod przewodnictwem wiceprezesa klubu młodoczeskiego dra Stranskyego, dyskutowano właśnie nad ową mową dra Forzta w Kolinie. Dyskusya była bardzo ożywiona. Poseł Placzek wniósł, aby klub nie wydawał sądu o postępku dra Forzta. Wniosek ten odrzucono. Natomiast przyjęto wniosek, że klub nie zgadza się z wystąpieniem dra Forzta w Kolinie, o ile to wystąpienie w obecnym trudnym czasie działa szkodliwie na karność i solidarność klubu. Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 1, a jednogłośnie uchwalono zaufanie dla dra Pacaka.

Zachodzi jedynie pytanie, czy to wotum, udzielone drowi Pacakowi, także przez radykalniejsze żywioły klubu jest szczere, czy też tylko pewnego rodzaju wotum z grzeczności i w dowód uznania „dawniejszych zasług".

I z innych stron nie braknie usiłowań, ażeby powstrzymać dra Pacaka od ustąpienia. W imieniu rządu stara się o to dr Rezek, który wie dobrze, że z chwilą ustąpienia Pacaka i jego stanowisko stałoby się niemożliwem. Podobnie i Niemcy poruszają w tym kierunku wszelkie sprężyny, gdyż obawiają się już nawet antiniemieckich rozruchów w Pradze, na wypadek, gdyby radykalne żywioły w Czechach wziąć miały górę nad umiarkowanemi.

## Noc 30 stycznia.

Zamek warszawski płonie od świateł. Generał Berg urządza bal. Cały dzień biegali po mieście rowirowi i przypominali zaproszonym, że mają być na balu pod groźną kary. Berg wystrojony, uśmiechnięty, słodki nad wyraz, wita wchodzących, ale Polaków mało, Polek tylko siedm.

Piękny zamek warszawski płonie od świateł, a drogą na dworzec, drogą boczną, dziką, śniegiem zasypaną, cisną się tłumy cicho szepcące, przechadzające się ostrożnie.

— Czy z pewnością wywiozą dziś? — pyta dziewczę, brnące w śniegu. — Babcia się zaziębi, babcia sił nie ma iść dalej.

Lecz staruszka, oparta na ramieniu wnuczki, szepce:

— Wywiozą!... Mówił Jadzio, wpadł zdyszany i pobiegł dalej, wieść tą rozniesie. Wywiozą dziś 250 osób i twego ojca.

— Berg umyślnie bal wydaje, aby odwrócić uwagę i czujność naszą, sprosząć pod groźbą na bal, abyśmy nie pożegnali naszych w Sybir pędzonych — mówi Baraniecki, kaleka, który o kulach wlecze się w tej nocy z tłumem. Kto wie, czy nie zobaczy swoich dwóch synów między zesłańcami?

O dziesiątej w nocy, przed dworcem kolei tłum już był nieliczny. Matki, dzieci, starcy, kaleki, wszystko to cisnęło się, czekając, kiedy poczekalnię otworzą, kiedy im tam wejść pozwolą. Mróz dokuczliwy wzmaga się, wicher ostry świszcze straszną melodyę, jakoby skargę tysiąca i jeden tysięcy, a tłum stoi pod dworcem, łzami zalany, bolem złamany, rozpaczą męczony.

— Otwórzcie nam! Niech choćiaż na tę chwilę pożegnania czekamy pod dachu okryciem.

Lecz dworzec zamknięty.

Drogą z cytadeli już dawno przywiedli okutych skazańców. Przywiedli ich szereg długi, ubranych w szaraczkowe wory, ogolonych bezlitośnie, pokutych czwórkami lub trójkami.

Całą noc więźniowie marzną w wagonach, całą noc stoi tłum pod dworcem, proszę, aby go wpuszczono, aby pozwolono pożegnać, — na darmo.

U Berga na balu wlecze się godzina za godziną powoli, bo generał w złym humorze, nudzi się i gniewa, tylko siedm Polek przyszło, tylko kilku Polaków pod groźą więzienia przyprowadzono.

A na drodze, śniegiem wysoko zasypanej, stoi tłum z zamarzniętemi łzami na licach i szepce i pyta i powtarza sto razy, dwieście razy:

— Czy jego wywiozą?

— Na wiele lat?

— I rannych wywiozą?

— W Sybir pójdą dziś wszyscy?

— Babciu! — szepce dziewczę, czując wpół omdlałą staruszkę — może tatuś nie pojedzie, obiecał Berg, że go uwolni. Czemu babcia tak płacze?

— Jeśli pójdzie w Sybir, już go nie zobaczę, muszę go pożegnać, muszę, on jedyny mój syn..

Pierwsza w nocy... druga... czwarta... Tłum czeka na tę chwilę, aby więźniów pożegnać.

Dopiero przed piątą, gdy pierwsze dzwonienie do odjeścia pociągu przebrzmiało, otwarto drzwi. Ruszył tłum jak fala gwałtowna. W sali niema ich. Biegną na peron, niema ich. Z okien wagonów tu i owdzie jakaś twarz wynędzniała wyziera. Sołdaci stoją na straży.

— Ojcze! Synu! Dziecko moje! Tadeuszu! Wacławie! — wołają wzajem na siebie, cisną się, trą się. A więźniowie cisną się do okienek wagonów i wołają:

— Bóg z wami! Bywajcie! Do widzenia!

— Babciu! widzisz, nic, mama tatusia, nie wysyłają go, zobaczyłby nas, widzisz, tatuś nas. On w Warszawie, nie, jego uwolnią.

Lecz babcia rozpycha ludzi z siłą nadzwyczajną, idzie tam, gdzie wagon ostatni, ona wie, ona słyszała jęk i poznała, że to jej syn.

— Znajdzie mnie! To on, mój, jęczy, ja go poznam.

Rozstąpili się sołdaci, kobieta z taką mocą do nich mówi; zlękli się. Ona zbliża się.

Jej syn wpół konający, w kajdanach leży na deskach wagonu. Nie dojedzie może do trzeciej stacyi. Ale był rozkaz w Sybir, więc jedzie w Sybir.

Drugie, trzecie dzwonienie. Kolby bagnetów sołdackich tłum odpychają, machina gwiżdże... pociąg odjeżdża.

— Wrócimy! — wołają młodzi i pełni otuchy.

— Bóg z wami! — żegnają pełni bólu i smutku.

A dziewczę pochylone nad zwłokami babki, połnieszy dźwiga... szepce: — Boże, Ty widzisz!

. . . . .

W nocy 30 stycznia 1864 roku wywieziono 260 osób w Sybir. Między niemi byli: ksiądz Czajewicz, Baraniecki, Popiel, Brzeziński, 74-letnia Kowalewska, Żórawska, ksiądz Wespański, Gerwazy Growski, starzec z siwą brodą, i inni, których nazwisk trzebaby długo szukać.

*Jan Świerk.*

## Celem uregulowania nakładu

prosimy o

**wczesne nadesłanie prenumeraty.**

Wynosi ona:

W Krakowie **2** kor. miesięcznie, **24** kor. rocznie;

W Austro-Węgrzech **2** kor. **70** hal miesięcznie, **32** kor. rocznie.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

**Nowi prenumeratorzy**

otrzymają bezpłatnie początek, wychodzącej w tygodniowym dodatku, rozgłośnej powieści *Bolesławity* p. t.:

**„My i oni".**

*Administracya „Nowej Reformy".*

# Kronika.

**Kraków**, 30 stycznia.

**Dodatek powieściowy**. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 14 dodatku powieściowego p. t. „My i oni" Bolesławity.

**O miejską stacyę elektryczną.** Wczoraj odbyła się w gmachu magistratu czterogodzinna konferencya subkomitetu komisyi Rady miasta dla budowy centralnej stacyi elektrycznej w Krakowie. W obradach tych wziął udział p. Tomicki, dyrektor takiej stacyi we Lwowie i p. Mieczysław Dąbrowski, dyrektor gazowni w Krakowie, którzy udzielali fachowych informacyi w sprawie stacyi elektrycznej. Obrady w tej sprawie odbywać się będą jeszcze w dalszym ciągu, a ostateczne ich uchwały będą przedłożone na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miasta.

**Staraniem Tow. Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza** odbędzie się w niedzielę 1 lutego o godz. pół do 8 wieczór w sali starego teatru drugi wieczorek literacko-artystyczny. Odczyt o Żeromskim wygłosi p. Jan Sten, odpowiednie ustępy z dzieł autora odczytać przyrzekł p. Mielewski, artysta teatru miejskiego.

**Profesor Przemysław Pieniążek** prosi nas o zamieszczenie następującego oświadczenia:

„Dowiedziawszy się, że grono kolegów stawia moją kandydaturę do Izby lekarskiej przy uzupełniającym wyborze dnia 31 bm., oświadczam, że kolegom za zaufanie to serdecznie dziękuję, ale wyboru przyjąć nie mogę".

**O mowę p. Jerzego Żuławskiego.** Z powodu zamieszczonej w naszem piśmie, niesłychanie oględnej, salwującej intencye prelegenta, wzmianki o odczycie p. Jerzego Żuławskiego na niedzielnym wieczorze powstaniowym, czuł się tenże spowodowanym do zamieszczenia w „Głosie Narodu" ważniejszych ustępów swego przemówienia „według przypadkiem zachowanej notatki, którą sporządził sobie między odczytem pierwszego prelegenta, a swojem własnem". Te, przytoczone przez p. J. Żuławskiego ustępy z jego mowy mają świadczyć nietylko o tendencyjności naszego sprawozdawcy, lecz o jego „złej woli", w czem „utwierdza" p. Żuławskiego fakt, że redakcya nasza nie zamieściła całego jego listu, w tej sprawie do niej pisanego, jak on tego „w imię dziennikarskiej i ludzkiej uczciwości" żądał, lecz tylko część tego listu. Przez to — jak się p. Jerzy Żuławski w piśmie w „Głosie Narodu" ogłoszonem — wyraża, nie naprawiła redakcya nasza „krzywdy, jaką mu swem sprawozdaniem wyrządziła".

Po dokładnem przeczytaniu sprawozdania, czy też streszczenia odczytu, jakie p. J. Żuławski sam sobie w „Głosie Narodu" napisał, przychodzimy do przekonania, że nie potrzebowaliśmy wówczas i nie potrzebujemy dzisiaj naprawiać żadnej krzywdy p. Żuławskiemu, bośmy mu wcale jej nie wyrządzili. Nie było krzywdą bowiem, co napisał o jego przemówieniu nasz sprawozdawca, twierdząc, że wywody jego „aczkolwiek szlachetną tendencyą nacechowane, były mięszaniną sprzecznych nieraz myśli i poglądów"; nie może o złą wolę posądzoną być redakcya nasza, gdy, przytoczywszy jeden ustęp z listu p. J. Żuławskiego, stwierdziła „szlachetność intencyj prelegenta", dodając, że „użył on jedynie tu i owdzie" zwrotów mniej szczęśliwych, „któremi mogli się pod pewnym względem uczuć dotkniętymi obecni uczestnicy powstania." — W ten sposób nie pisze chyba ani sprawozdawca, ani redakcya, kierując się „złą wolą", wobec osoby prelegenta; w ten sposób wyraża swoją opinię dziennik, który nie chce wprawdzie sprawić przykrości prelegentowi, ale i siebie nie ma zamiaru uwolnić od wypowiedzenia sądu o jego przemówieniu.

Aby zaś koniec położyć zwadzie, przytaczamy 2 ustępy z mowy p. Jerzego Żuławskiego, wedle jego własnego sprawozdania, zamieszczonego w Nrze 30 „Głosu Narodu":

„Rozum nasz, może nawet nie rozum, lecz lękliwość, wyrobiona niewolą, która upadla, może was (t. j. uczestników powstania — przyp. red.) krytykować i skarżyć się na was za klęski, które na kraj spadły po pogromie, ale i my jeszcze w tem szarem życiu nie zdołaliśmy doszczętnie zatracić tej drugiej, bodaj czy nie większej, potęgi: serca, i w tem sercu jest dla was uwielbienie i wdzięczność za ten poryw wasz, za krew waszą, którą odkupiliście dawne winy narodu, za to w bój was wiodące hasło, najświętsze zaiste w całej historyi ludzkości: Za wolność naszą i waszą! Dzięki wam, my dziś nawet w niewoli z dumą czoło podnieść możemy!"

Końcowy zaś ustęp przemówienia p. J. Żuławskiego wedle jego własnej relacyi opiewał:

„A więc w imieniu tych wszystkich, którzy je jeszcze posiadają, ja błogosławię was, starcy, za wasz święty nierozum, choć takie klęski na kraj nasz ściągnął, bo dał on nam to, czego by żaden najbystrzejszy rozum polityczny dać nie zdołał: najwspanialszą, choć męczeńską kartę w dziejach, przykład poświęcenia dla idei powszechnej wolności, jakiegobyśmy napróżno u innych narodów szukali!"

Zostawiamy odczuciu czytelników rozstrzygnięcie kwestyi, czy oględne uwagi nasze o przemówieniu p. J. Żuławskiego, pozbawione były wszelkiej podstawy, lub nie, i czy były dla niego krzywdzące. Zaznaczyć winniśmy jedynie, że ostrzejszy o wiele w tej sprawie sąd wydał „Głos Narodu" — a dzisiaj znalazł on swój wyraz także w „Słowie Polskiem" i w lwowskim „Wieku Nowym".

Na tem kończymy spór o mowę p. Jerzego Żuławskiego.

**„Żywa szopka".** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że niedzielne przedstawienie w „Sokole" rozpocznie się o godzinie 4, a nie o 3, jak mylnie na afiszach wydrukowano.

**Ślub.** W Grodnie odbył się przed tygodniem ślub p. Aleksandra Zelwerowicza, artysty teatru krakowskiego, z panną Emilią Kulikowską, córką obywatela ziemskiego.

**O porządek w mieście.** Magistrat wydał obwieszczenie, rozlepione po rogach ulic, w którym przypomina stróżom kamienicznym obowiązki, jakie mają spełniać podczas odwilży, opadów śnieżnych, kiedy i jak mają utrzymywać porządek itp. Oprócz takich obwieszczeń, bardzo mało czytanych, powiniem magistrat przez odpowiednie organa kontrolować stróżów, a miejski zarząd czyszczenia miasta gorliwiej spełniać to, co do niego należy.

**Śmiałe kradzieże.** Po kilkunastu dniach zastoju i niejako „bezrobocia" krakowskich rzezimieszków, dali znowu znać oni o sobie wczoraj i onegdaj. Wczoraj po południu zakradło się trzech wyrostków, lecz wyćwiczonych w fachu złodziejskim, a to: Jan Kądziela, Jan Krajewski i Piotr Zięba, na strych parafii św. Floryana, skąd skradli znaczniejszy zapas bielizny i kołdrę jedwabną, wartości kilkuset koron, własność ks. prałata Smoczyńskiego. Z łupem tym zamierzali wyjechać z Krakowa, lecz przedtem wpadli w ręce jednego z czujnych agentów policyi, który skradzione rzeczy im odebrał, a ich samych oddał pod klucz aresztów policyjnych, skąd przeprowadzeni zostaną do sądu karnego.

Oprócz tego kronika policyjna notuje kradzież rynny z pod kościoła św. Józefa, dokonaną przez niejakiego Witeckiego, eksblacharza z Żywca, oraz doniesienia aż o dwóch kradzieżach z włamaniem do sklepów przy ulicy Bożego Ciała, skąd niewyśledzeni dotychczas sprawcy zabrali z szuflad pewną kwotę pieniędzy.

Oprócz tego był cały szereg drobnych kradzieży sieniowych, piwnicznych, przedpokojowych i kieszonkowych, których sprawcy, dzięki sprężystości policyi, dostali się zaraz pod klucz.

**Krwawa bójka.** Dzisiaj przed południem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Rakowiecką, gdzie w jednem mieszkaniu kamienicy pod l. 11 trzech wyrobników, bracia Jan, Andrzej i Antoni Dziewońscy, pobili silnie w bójce i poranili małżeństwo Tadeusza i Katarzynę Czajowskich. Czajowski odniósł wielką ranę od noża na głowie, żona jego kilka mniejszych ran i liczne sińce od skopania nogami. Rannych opatrzono; bracia Dziewońscy odpowiadać będą sądownie za ciężkie uszkodzenia ciała.

**W Podgórzu** zaszło kilka wypadków tyfusu plamistego.

**Utrudnienia na każdym kroku.** Piszą nam z Bochni: Dziś zgłosiłam się już po raz drugi w urzędzie podatkowym w Bochni z przypomnieniem, że na mocy świeżo sankcyonowanej ustawy należy mi się podwyższenie pensyi wdowiej. Tymczasem w urzędzie podatkowym oświadczono mi, że należy wnieść prośbę wraz z dokumentami do dyrekcyi skarbu we Lwowie. Jestto wprost monstrualne, bo albo mi się podwyższenie należy i bez żadnych próśb i kłaniania wyasygnować się je powinno, albo mi się nie należy, a wtedy i stemple i koszta przesyłki nie pomogą. Jestto tylko „galicyjskie" załatwienie sprawy: nie pomódz, ale narazić na koszta, opłatę stempli, poczty i wynagrodzenie za napisanie podania, bo mało która wdowa jest o tyle obznajomiona z pismami urzędowemi, aby sama podania takie napisała.

**Dla górników z Jaworzna** czynione są starania, aby mogli znaleść zajęcie w kopalniach węgla w Katowicach przez czas, w którym z powodu katastrofy w kopalniach w Jaworznie pracy znaleść nie mogą. W tej sprawie Wydział krajowy zwrócił się do Koła polskiego z żądaniem przedsięwzięcia stosownych kroków u władz państwowych, celem wyjednania we właściwej drodze, aby górnikom jaworznickim, szukającym zarobku w katowickich kopalniach i przyjętym tam do pracy, państwowe władze niemieckie pozwoliły przynajmniej na sześciodniowy nieprzerwany pobyt tak, żeby górnicy ci mogli przez cały tydzień bez przeszkody przebywać w katowickim okręgu, a jedynie na niedzielę wracali do domu w Jaworznie. Równocześnie zwrócił się Wydział krajowy do ministra dla Galicyi dra Piętaka z prośbą o poparcie tej sprawy u rządu centralnego.

**Sprzedaż Krynicy.** Z Wiednia nadeszła tu wiadomość, że rząd powziął zamiar sprzedania Krynicy, jednego z najcelniejszych zdrojowisk galicyjskich. Ministeryum rolnictwa, traktujące Galicyę po macoszemu, uznało, że za wiele ma kłopotu z Krynicą, której uporządkowanie i doprowadzenie do kwitnącego stanu wymagałoby znaczniejszego wkładu. Na to rząd zdobyć się nie chce i temu też przypisać należy cofanie się rozwoju tego pierwszorzędnego a jedynego pod względem skuteczności zdrojowiska. Rząd zamierzał pierwotnie wydzierżawić Krynicę, ostatecznie jednak, z braku zgłaszających się, gotów ją sprzedać na bardzo korzystnych dla kupującego warunkach. Terytoryum Krynicy zajmuje około 2000 morgów, zajętych na las, parki, ogrody, drogi i budynki zdrojowe i mieszkalne. Dochód brutto przy niedbałej administracyi rządowej wynosił w ubiegłym roku 200.000 koron.

**Nowy Sącz.** Sokół tutejszy uczcił rocznicę styczniową nabożeństwem i wieczorem, na którym w pięknie udekorowanej sali zgromadziła się nietylko cała inteligentna część mieszkańców, ale także klasa robotnicza i młodzież. W krzesłach zasiadło 24 uczestników walki z roku 1863, ozdobionych kokardkami.

Po odegraniu poloneza przez orkiestrę, odczytał prof. Czerny-Schwarzenberg bardzo zajmującą i w podniosłym duchu napisaną rzecz o roku 1863 i 64, w której wykazał, że pomimo nieszczęść i klęsk, jakie za sobą pociągły nasze powstania, nie cofamy się, lecz naprzód idziemy, bo konfederacya barska dała 14.000, powstanie Kościuszki 50.000, rok 1831 100.000, a rok 1863 około 200.000 bojowników, a mimo całego ucisku i wyrafinowanych prześladowań, przybywa nam ludności a nawet majątku narodowego. Odczyt jego nagrodzono hucznemi oklaskami, a gdy orkiestra zagrała „Jeszcze Polska", wysłuchała publiczność hymnu tego powstawszy z miejsc. Następnie śpiewał chór męski pod batutą p. Wydrychiewicza i wystąpił kwartet smyczkowy naszej orkiestry sokolej; p. Zygmunt Mossoczy zachwycił swoim dźwięcznym głosem, p. Dobnerowa piękną grą na fortepianie, p. Pająkowa deklamacyą, p. Wiarska śpiewem.

Wieczór zakończył „Dramat jednej nocy" Aurelego Urbańskiego, odegrany przez naszych amatorów, pod każdym względem udatnie. O godz. 11 wieczór publiczność opuściła salę pod silnem wrażeniem.

**Jasło.** 25 b. m. odbył się w sali posiedzeń sądu obwodowego odczyt adjunkta sądu dra Juliusza Nowotnego na temat: „Projekt nowej ustawy prasowej". Odczyt, z którym połączono myśl wskrzeszenia przed kilku laty założonego w Jaśle Towarzystwa prawniczo-ekonomicznego, zgromadził sfery prawnicze z całego okręgu jasielskiego. Prelegent na podstawie szczegółowo i dokładnie opracowanego materyału przedstawił zebranym projekt nowej ustawy prasowej w oświetleniu krytycznem i zaznajomił zebranych w swym, z pełną swobodą i znajomością rzeczy wypowiedzianym odczycie z treścią licznych, o projekcie wydanych broszur, oraz z rezultatami odbytych posiedzeń w innych towarzystwach prawniczo-ekonomicznych.

Dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia i uchwalono zwołać walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczo-ekonomicznego celem wyboru prezesa oraz wydziału.

Dnia 14 lutego odbędzie się w Jaśle w sali nowo wybudowanego gmachu „Sokoła" bal prawników, który, wnosząc z przygotowań, zapowiada się świetnie. Klub towarzyski w Jaśle urządza 7 lutego zabawę kostyumową.

**Gródek.** Bardzo pięknie odnowiony został kościół nasz, fundowany jeszcze przez króla Jagiełłę. Nader starannie i gustownie a za umiarkowaną cenę odmalował go wewnątrz p. Janicki, artysta-malarz ze Lwowa.

**Jarosław.** I nasze miasto uczciło 40-tą rocznicę bohaterskich zapasów z lat 1863/64. Staraniem stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" odbył się w niedzielę dnia 25 b. m. uroczysty wieczór muzyczno-dramatyczny, na który przybyło z górą 800 osób; szczególniej licznie przybyła młodzież szkół tutejszych i druhowie okolicznych gniazd, oraz włościanie. Słowo wstępne wypowiedział druh prof. Rychlik, chór sokoli odśpiewał pieśni patryotyczne, poczem nastąpiła deklamacya druha Wł. Jan., śpiew solowy pani profesorowej Paczowskiej oraz gra na skrzypcach prof. Paczowskiego, a wreszcie piękny tercet z „Halki", odśpiewany przez prof. Paczowskiego oraz druhów Fontanę i dra Trzaskowskiego. W przerwach śpiewała zebrana w sali młodzież szkolna pieśni patryotyczne. Na zakończenie grono amatorów odegrało z przejęciem rzewny obrazek dramatyczny Zenona Parviego: „Hanusia Krożańska", którego zwłaszcza akt drugi wywołał łzy u wielu z słuchaczy. Dla uczczenia pamiętnej tej rocznicy Rada miasta Jarosławia przeznaczyła dla zagrożonego w swym bycie polskiego gimnazyum w Cieszynie subwencyę w kwocie 400 koron.

**Wyprawa po skarb ukryty.** Przed sądem w Delatynie toczyła się w tych dniach rozprawa, która przedstawiła fakt, jakby wycięty z jakiejś bajki o zaklętych skarbach, lub o wyprawie po kwiat paproci. Wprost nie wierzyłoby się, że w dzisiejszych czasach jest coś podobnego możliwem, gdyby akta sądowe nie stwierdzały, że podobna rozprawa się odbyła. Rzecz przedstawia się, jak następuje:

W zimowy wieczór Paraska Harasymczukowa odwiedza sąsiadkę swą, Chaję Małkę Aronową, żonę szynkarza w Jamnie, a rozgościwszy się w ciepłej izbie, rozpoczyna opowiadanie tajemniczej historyi. Oto prababka jej, żyjąca jeszcze w czasach, kiedy opryszkowie zaludniali Karpaty, pokazała synowi swemu, a ojcu jej, miejsce, w którem ukryty jest skarb Dobosza. Ojciec przed śmiercią pokazał miejsce to jej, a ona znalazła tam rzeczywiście kocioł miedziany, zawierający dwie ćwierci dukatów. — Wzięła więc kocioł ten, ale, zaledwie przestąpiła z nim próg chaty, zachorowało jej dziecko. Zaniepokojona, udała się do wróżbity, który oznajmił jej, że pieniądze te, mając w sobie nieczystą moc, przyniosą jej nieszczęście, i że musi włożyć je napowrót w dawne ukrycie. Może jednakowoż, pouczył ją wszystko wiedzący znachor, sprzedać owe dukaty żydowi, gdyż żyd zna różne zaklęcia, chroniące od uroku. Paraska usłuchała rady wróżbity. Dukaty znajdują się w dawnem miejscu, a ona gotową jest wyjawić Chai tajemnicę za skromną zapłatę 200 koron. Chai aż zakręciło się w głowie z tej nadziei znalezienia skarbu. Ale nie wierzyła jeszcze zupełnie. A co będzie, jeżeli nie będzie dukatów? — spytała. — Oddam 200 koron — odrzekła Paraska, i wyjaśniając, dodała, że wróżbita kazał wziąć pieniądze u żyda z góry, ale żeby Chaja nie myślała, że ją chce oszukać, niech złoży 200 koron u Paraski w domu na skrzyni, a jeżeli dukatów nie będzie, odbierze je sobie.

I obie kobiety udały się w drogę. Wstąpiły do chaty Paraski, gdzie Chaja złożyła pieniądze — poczem o godzinie 2 po północy, wśród śnieżnej zadymki i kilkunastostopniowego mrozu rozpoczęła się wędrówka po skarb. Wąską ścieżką, ciągnącą się wśród lasu, szła droga coraz dalej i dalej. Już dzień świtał, gdy stanęły u celu, a Paraska, wskazawszy miejsce, gdzie zakopany miał być skarb, wróciła do domu, zostawiając Chaję. A Chaja kopała i kopała, bijąc bez zmęczenia w zmarzniętą ziemię, a skarbu, jak nie było tak nie było. Wróciła do Paraski skostniała, na pół żywa, ale nie zastała jej w domu. Paraska wraz z 200 koronami pojechała do Nadwórnej, aby zapłacić ratę w banku.

Chaja zaskarżyła Paraskę o zwrot 200 koron, a sprawę tę rozpatrywał sąd w Delatynie. Paraska broniła się początkowo, utrzymując stanowczo, że Chaja skarb znalazła — lecz widząc, że sędzia nie wierzy zbytnio jej zapewnieniom, zobowiązała się dobrowolnie do zwrotu 200 koron i na tem rozprawa się zakończyła.

## Ze świata.

**Kronika warszawska**. Na zamku u generał gubernatora Czertkowa odbył się onegdaj bal, na który przybyło wiele Rosyan i niestety także Polaków. Na balu tym artysta-malarz p. Franciszek Żmurko i jego żona znana artystka dramatyczna pani Aleksandra Lüde, sprawili — jak piszą dzienniki warszawskie — „czarujące" wrażenie pomysłem następującym: W chwili największego ożywienia otworzyły się środkowe drzwi sali kolumnowej i weszli dwaj heroldowie w pięknych strojach średniowiecznych, zwiastując o pochodzie, przedstawiającym alegoryczną postać karnawału i początek święta kwiatów: na wozie, przystrojonym w róże i zasypanym kwiatami, ciągnionym przez 6 motyli, mieściła się w muszli bogini, cała w bieli, w blasku elektryczności, a przed nią chylił się arlekin z koszem żywych kwiatów, które bogini rozrzucała naokoło.

Lista ogólna słuchaczów uniwersytetu warszawskiego wynosi obecnie 1468, a według wyznania rozpada się w sposób następujący: katolików 900, prawosławnych 271, żydów 171, ewangelików 64, po jednym wyznania anglikańskiego i ormiańskiego.

Komitet węglowy rozwiązał się, albowiem wobec ciepłej pory i dużych zapasów węgla na rynku warszawskim, dalsza jego działalność okazała się zbyteczną.

Dr Tadeusz Estreicher, asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosił odczyt o ciekłem powietrzu.

W Filharmonii występowała z powodzeniem pani Marek-Onyszkiewiczowa ze Lwowa.

**Z Czerniowiec** donoszą: W „Czytelni polskiej" odbył się wieczorek styczniowy. Obchód zagaił prezes „Sokoła" p. Waltenberger. Następnie odegrali amatorowie dramat hr. L. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi".

**Z Wiednia** piszą nam: Polskie stow. „Gwiazda" we Wiedniu urządza 2 lutego wieczór muzykalno-wokalny w rocznicę swego założenia. Wieczorek odbędzie się 2 lutego w sali „Zur blauen Weintraube" V Schlossgasse nr. 5. Początek o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczór. Na zakończenie tańce.

**Sprawa ks. Ludwiki.** O powodach odroczenia rozprawy sądowej w sprawie ks. Ludwiki saskiej nie ma żadnych oficyalnych wiadomości, to jedno ma być tylko pewnem, że odroczenie jest dla księżny korzystne. Chodzi mianowicie o układ w kwestyi pieniężnej. Dwór saski pragnie rozwodu, ale trzymając się ściśle przepisów kościoła, wytoczył proces tylko o separacyę. Skargę o rozwód może więc wnieść tylko ks. Ludwika, a sąd musi do jej żądania przychylić się. Ażeby księżnę nakłonić do zażądania rozwodu, dwór saski chce jej uczynić ustępstwa pieniężne i w tym celu odroczono proces do 11 lutego.

„Dresdener Journal" ogłasza rozporządzenie króla, orzekające, że po zrzeczeniu się ks. Ludwiki wszelkich praw, przysługujących jej jako następczyni tronu, król udziela na to swego pozwolenia, skutkiem czego wszystkie przywileje ks. Ludwiki gasną od tej chwili.

**Choroba Prinettiego.** Minister Prinetti zaniemógł wczoraj nagle w chwili, gdy przedkładał królowi ustawy i projekty do zatwierdzenia; król i prezydent gabinetu Zanardelli podtrzymali go. Prinettiego przeniesiono do pomieszkania, dokąd towarzyszył mu minister Bazzeli. W Izbie deputowanych prezydent zawiadomił o nagłem zasłabnięciu Prinettiego, wyraził życzenia najrychlejszego powrotu do zdrowia i oznajmił, że nastąpiło już polepszenie. Lekarze stwierdzili, że Prinetti na razie nie może władać lewą ręką i nogą. Dr Mazzoni oświadczył, że jeżeli do 24 godzin nie zajdzie żadna komplikacya, minister wyzdrowieje zupełnie.

**Proces Palizzola.** Trybunał kasacyjny w Rzymie przychylił się do rekursu obrońców Palizzola i zarządził nową rozprawę przed trybunałem przysięgłych we Florencyi. Gdy wiadomość ta nadeszła do Palerma, urządzono tam publiczne demonstracye na cześć Palizzola, którego przyjaciele sławili wyrok najwyższego Trybunału.

**Rachunek kosztów uprowadzenia.** W Paryżu wywołało niedawno pewną sensacyę uprowadzenie panny Le Play przez dra Marcile'a. Młody lekarz użył do tego celu automobilu i w ten sposób w dziejach uprowadzenia stworzył nową epokę. Dr Marcile za zgodą rodziców panny Le Play poślubił ją i sprawa ta została załatwioną ku obopólnej zgodzie i korzyści. Tymczasem dr Marcile okazał się człowiekiem „du dernier bateau" — jak mówił Alfons Daudet — i z zimną krwią przedłożył papie Le Play rachunek kosztów uprowadzenia jego córki w kwocie 40.000 franków. Papa Le Play, chcąc uniknąć skandalu, zapłacił.

**Przedsiebiorstwa przemysłowe Kruppa**, jak to w Essen ogłasza wdowa po Kruppie, zostały zamienione na towarzystwo akcyjne, ale w ten sposób, że wszystkie akcye pozostają w posiadaniu spadkobierców Kruppa. Zmiana ta nastąpiła dla ułatwienia administracyi.

**W Paryżu** umarła Anna Holmes, kompozytorka oper „Hero i Leander", „Astarte", „Lancelot du Lac", symfonij „Orlando Furioso" i „Lutece" i wielu pieśni i utworów fortepianowych.

### Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 31 stycznia: „Wiele hałasu o nic" Szekspira (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 1 lutego: „Makbet" (występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya".

**Z kalendarza.** W sobotę 31 stycznia: Piotra Nol. i Marceli wd.; w niedzielę 1 lutego: Brygidy p. i Ignacego b.; w poniedziałek 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P., Św. gr., Kandyda m.

Wschód słońca 31 stycznia o godzinie 7 minut 19; zachód o godzinie 4 minut 28, długość dnia godzin 9 minut 9.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 29-go stycznia dżdżysto; termometr doszedł od + 1·6 do + 6·4 C. Barometr szedł w górę.

Dnia 30 stycznia o godzinie 7 stan barometru 747·7 mm., termometru + 3·6.

Wiatr południowy.



## Odczyty o kwestyi kobiecej.

XII.

Że p. Marya Dulębianka jest utalentowaną artystką-malarką, o tem wiedzieliśmy, że jest wytworną pod każdym względem prelegentką, o tem dowiedzieliśmy się dopiero onegdaj, słuchając jej wywodów na temat: „Kobieta jako umysł twórczy". Temat był zajmujący. Materyał podzieliła prelegentka na kilka punktów: W jakich warunkach odbywa się twórczość wogóle? W jakich tworzy kobieta? Jakie są właściwości jej umysłu? Co jest hamulcem jej twórczości? Oto osnowa odczytu:

Twórczość jest zjawiskiem psychicznem najbardziej złożonem. Postęp — to zdobycz twórczego ducha ludzkiego. Co żyje — daje życie, więc tworzy. Tworzy człowiek, natura. Nie ma twórczości czysto fizycznej, ani czysto psychicznej, składają się na nią inne także warunki. Gdyby Mickiewicz inny miał nie umysł, ale inną rękę, nie byłby tym samym Mickiewiczem.

Twórczość właściwą należy także odróżnić od odtwarzania, przy którem prócz daru obserwacyjnego

i pewnej sprawności umysłów, niczego więcej nie potrzeba. Przy twórczości właściwej główną rolę gra czucie i wyobraźnia. Trójca poetów naszych daje nam wybitne przykłady tych warunków twórczości: u Mickiewicza przeważało uczucie, u Słowackiego wyobraźnia; Krasiński stanowił typ pośredni i równoważył niejako oba te czynniki twórczości. Te dwa warunki jednak nie wystarczają, trzeba jeszcze pamięci i materyału twórczego. „Bez pamięci nie można być człowiekiem wykształconym“ — powiedział Trentowski, brak pamięci przeszkadza tworzeniu, stąd nieraz artysta przetwarza dawne swoje utwory, naśladuje sam siebie. Wielką rolę w twórczości gra także inteligencya, nie mniejszą intuicya.

Cechą, odróżniającą obie płci jest przewaga siły fizycznej u mężczyzny. Niektóre narody określają rodzajem męskim wszystko, co silniejsze: „on deszcz“ — gdy silny, „ona deszcz“ — gdy słaby; „on — woda“ — gdy zimna, „ona — woda“ — gdy ciepła. Kobieta posiada natomiast w większym, niż mężczyzna, stopniu uczuciowość i wrażliwszą wyobraźnię, więc 2 główne czynniki twórczości. Ale uczucie to kobiety nie było urabiane do celów wielkich, twórczych; jak palenisko, zasypane piaskiem, nie płonie, tylko się żarzy, tak podtrzymuje się uczucie kobiety. Wyobraźnia kobiety, aczkolwiek żywsza, nie jest kombinacyjną. Jeżeli kobieta mimo to przekroczy sanctuarium twórczości, to tworzy dużo, złośliwi mówią, że nawet za dużo. A jeżeli kobieta mniej tworzy, to głównie z tego powodu, że pamięć jest u niej mało rozwiniętą, bo nie kształcono jej specyalnie, złożonych i ścisłych pojęć jej nie poddawano. Zasoby umysłowe kobiety także są niedostateczne; nie wystarczają one nie tylko na cele twórcze, ale nieraz na codzienne potrzeby prowadzenia domu, wychowania dzieci itd. Uczono ją mało i źle. Kobiety, które mimo warunków dzisiejszych się wybiły, osiągnęły to wyjątkowym sposobem wychowania.

Dlaczego kobiety mało tworzą w dziedzinie sztuki, skoro — jak twierdzą — są do tego uzdolnione? Sztuka taksamo była uważaną za niestosowną dla kobiet, jak potem nauka. Role kobiet w teatrach grali mężczyźni, w chórach kościelnych mężczyźni zamiast kobiet śpiewali. Zrazu tylko na harfie kobieta grać mogła, później dopiero na fortepianie. Do niedawna jeszcze wiolonczela była dla kobiet nieprzyzwoitą. Kontrapunktu i kompozycyi od niedawna dopiero wolno się jej uczyć. O poświęcaniu się kobiet rzeźbie i architekturze mało słyszymy. Więc nie jest dziwnem zjawiskiem mała twórczość kobiety, która dziś zresztą gra, maluje, rysuje tak długo, dopóki nie wyjdzie za mąż; a jeżeli nie wyjdzie, to pozostaje przy pracy w dziedzinie artystycznej. Cóż takie tworzenie warte? Nie ma więc dziś warunków dla twórczości kobiety, a równouprawnienie znajduje ona jedynie i wyłącznie na scenie. Wszakże jest rzeczą pewną, że gdyby role kobiet mogły być na scenie grane lub śpiewane przez mężczyzn, zarazby powiedziano, że kobieta i w dziedzinie sztuki teatralnej twórczą być nie potrafi. Przesądy to, które zbija dostatecznie taki dokument, jak historya twórczości kobiety u ludów pierwotnych. Tam, pod tym względem górowała ona nad mężczyzną. Ułomność więc umysłu kobiecego jest tylko legendą, jakkolwiek nikt nie twierdzi, aby umysłowość kobiety i mężczyzny była jedną i tasamą, bo ona jest różną i musi być różną.

Prelegentka stwierdziwszy potem, że obrachunek wszystkich danych wypada na korzyść kobiety, wykazała, jakie są hamulce twórczości kobiety. Trzy sprawy grają tu rolę: macierzyństwo, obowiązki w rodzinie i stanowisko w społeczeństwie. Co do macierzyństwa, rzecz jest dotąd właściwie ciemna. Powiadają, że kobieta dlatego sama mało jest genialna, bo musi tworzyć genialnych ludzi; podnoszą, że twórczość jej fizyczna odbywa się kosztem energii innej, a jednak faktem jest, że chwilowy ubytek sił w macierzyństwie wraca kobiecie szybko i luk nie pozostawia. Ważniejszym hamulcem dla twórczości są obowiązki rodzinne kobiety, najistotniejszym jednak jej stanowisko w społeczeństwie. Stare więzy ją cisną i trudno z nich się wyswobodzić, zwłaszcza, że kobiety nie mają zaufania we własne siły. Jednak pomału upadają przesądy. Coraz częściej, coraz śmielej widać słuszność sprawy. Nadejdzie czas, że kobieta będzie coraz mniej kopią mężczyzny, a coraz więcej jego uzupełnieniem. Podniesienie twórczości kobiety przyczyni się do podniesienia twórczości ogółu, twórczości człowieka. (Huczne oklaski).

* * *

Onegdajsza prelekcya zakończyła cały cykl dwunastu odczytów, urządzonych pod nazwą „Głos kobiet w kwestyi kobiecej“ przez Towarzystwo opieki naukowej dla Polek im. Kraszewskiego. Zamykając sprawozdania nasze, wyrazić musimy prawdziwe uznanie zarówno inicyatorkom odczytów, jak prelegentkom, dzięki którym rzucono w świat kobiecy wiele myśli nowych, torujących drogę rzetelnemu postępowi i nowoczesnym pojęciom o postulatach i zadaniach kobiety. *(ak)*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowa praca o roku 1846 w Galicyi.** „Biblioteka Warszawska“ pomieszcza w kilku ostatnich zeszytach bardzo ciekawą pracę dra Br. Łozińskiego p. t.: „W przededniu katastrofy“. Omawia w niej autor wyczerpująco dzieje nieudałego ruchu narodowego w r. 1846 i wykazuje niezbitemi dowodami, bo na podstawie dokumentów urzędowych, pamiętników, spisanych przez Niemców, że nie są utopią i wymysłem owe głośne premie Breinlowskie, wyznaczone chłopom za zabitych lub żywcem odstawionych szlachciców polskich. Szczegół ten potwierdza znany historyk, Antoni Springer, a nawet we własnym pamiętniku starosty tarnowskiego Breinla znaleść można podstawę do przypuszczenia prawdziwości owych premij i zaliczek na premie, gdy Breinl przyznaje się do wypłacania pewnych nagród, jako zachęty za gorliwość w doniesieniach o ruchu i z wielką oględnością omawia zażyłe swe z osławionym przywódcą mordów Jakóbem Szelą stosunki. — Na pracę dra B. Łozińskiego, będącą pierwszorzędnej wartości dokumentem i przyczynkiem do historyi roku 1846 w Galicyi, zwracamy uwagę miłośników przeszłości naszego kraju.

W styczniowym zeszycie „Biblioteki“ znajdujemy, jako dalszy ciąg tej znakomitej pracy, niezmiernie ważny akt urzędowy starosty lwowskiego Milbachera z dnia 22 lutego 1846, akt istotnie hajdamacki, wzywający podwładnego do zbrojenia chłopów w kosy dla mordów. Akt ten ocalał przypadkiem, gdyż wszystkie akty cyrkularne z tego czasu przeszkartowano tak, że prawie nic z nich nie zostało. *wp.*

## Dział ekonomiczny.

**Nowa rosyjska taryfa cłowa.** Donoszą z Petersburga: Zbiór ustaw państw. ogłasza nową taryfę cłową dla granicy krajów europejskich. Jako główny powód wypracowania nowej taryfy podano zbliżanie się okresu, w którym dotychczas obowiązujące traktaty mogą być zniesione, dalej, że obecnie obowiązująca taryfa została wypracowaną przed 11 laty i nie odpowiada wszystkim obecnym potrzebom przemysłu rosyjskiego. Rosya poszła więc za przykładem innych mocarstw. Zresztą minister finansów nie kierował się przytem wyłącznie myślą podwyższenie ceł za każdą cenę, ani też myślą stworzenia środków, by kraje, z któremi Rosya będzie zawierała traktaty, zmusić do koncesyj. Zarząd skarbowy wie o tem dobrze, że przez sztuczne podwyższenie ceł nikt się nie da w błąd wprowadzić, i że krok taki byłby raczej niekorzystnym dla państwa; gdyby bowiem nie zawarto traktatów, nastałaby potrzeba zastosowania najwyższych ceł, coby było niekorzystnem dla samego państwa. Podwyższenia cłowe rozciągają się nie na całą taryfę, gdyż dla niektórych artykułów obecne cła stanowią dostateczną ochronę krajowego przemysłu. Inne zmiany w taryfie dotyczą klasyfikacyi i większej specyalizacyi towarów. Zasadniczą zmianę stanowi postanowienie, że nie zawiera ona terminu wejścia w życie, w której to sprawie poweźmie decyzyę sam car. Jest możliwem, że okoliczności zmuszą ministra skarbu do tego, że już przed upływem dawnych traktatów prosić będzie cara o zatwierdzenie i zastosowanie nowej taryfy. Minister skarbu mógłby być zmuszony do tego kroku już to z czysto fiskalnych względów, już też z konieczności, by pewnym gałęziom przemysłu dać skuteczną ochronę, lub wskutek zarządzeń, jakie zagranica ewentualnie wyda co do rosyjskiego importu.

**Dostawy.** Dyrekcya fabryki tytoniu w Szomolnok rozpisuje dostawę 7500 klg. oleju rzepakowego. Termin do wnoszenia ofert upływa 5 lutego br. o godz. 11 przed poł. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

## Ostatnie wiadomości.

— Poseł do parlamentu niemieckiego dr Roman Komierowski, przywódca agrarno-konserwatywnego Koła polskiego przesłał poznańskiemu Komitetowi Centralnemu Wyborczemu następujące pismo:

„Pozwalam sobie uprzejmie donieść, że na przyszłą kampanię parlamentarną mandatu poselskiego nie przyjmuję z powodu, — że po ćwierćwiekowem posłowaniu czas dla mnie młodszym ustąpić miejsca i że w obecnych okolicznościach w skromniejszym zakresie mogę być dla sprawy naszej pożyteczniejszym. Równocześnie pozwalam sobie dołączyć 340 marek, sumę, którą mi z kasy parlamentu jako dyety za posiedzenia komisyi taryfowej wypłacono. — Składam ją do dyspozycyi z życzeniem, aby została użytą na cele wyborcze jako fundusz żelazny, który może z czasem większemi datkami się pomnożyć“.

Jestto czwarty poseł polski, który dobrowolnie rezygnuje z dalszego posłowania wobec niezadowolenia, jakie ogarnęło społeczeństwo polskie w zaborze pruskim z powodu obecnej taktyki obu kół poselskich. Dotychczas objawili zamiar taki posłowie: ks. dr Jażdzewski, ks. kan. Neubauer, Wł. Jerzykiewicz a teraz dr Komierowski. — „Sfery — pisze z powodu tego z przekąsem „Dziennik Poznański“ — które tak gorąco dążą do odnowienia sił w „Kołach“, powinny się teraz podwójnie poczuwać do obowiązku zapełnienia tych ubytków jaknajdodatniejszym materyałem“. I „materyał“ ten zapewne też znajdą!

— Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wybrano ponownie prezydentem hr. Ballestrema i to 195 głosami z 285. Opozycya oddała 89 kartek białych, jedna kartka opiewała na nazwisko osławionego antisemity Ahlvardta. Obecny na posiedzeniu hr. Ballestrem oświadczył, że wybór przyjmuje. Finita comedia!

— Francuska Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem spraw zagranicznych. Poseł Sembat, socyalista, żądał zniesienia francuskiej ambasady przy Watykanie, a wraz z posłem Dejeantem skreślenia subwencyi dla szkół kongregacyjnych i misyonarzy na Wschodzie. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył się przeciw tym wnioskom, poczem odrzucono je 304 głosami przeciw 224, a przyjęto 340 głosami przeciw 88 wniosek, na który się także zgodził minister Delcassé, a który wzywa rząd, by zawsze znaczniejszą część subwencyi przeznaczał dla zakładów i nauczycieli świeckich na Wschodzie.

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 30 stycznia.

**W 83 rocznicę** śmierci ś. p. Jana Kilińskiego odprawione zostało wczoraj rano staraniem Stow. przem. szewców lwowskich żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. Mszę św. celebrował O. Apolinary Kasprzyk w otoczeniu licznego kleru. Obecne były cechy i stowarzyszenia ze sztandarami.

**Pomnik dla Smolki.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono, jednogłośnie, na wniosek Romanowicza, wznieść pomnik na grobie Franciszka Smolki.

**„Halkę“** wystawiono w teatrze lwowskim w nowej inscenizacyi, dokonanej przez reżysera opery p. Chodakowskiego. Przedstawienie to „Halki“ zaliczyć można śmiało do najlepszych przedstawień tej najpiękniejszej naszej opery na scenie teatru lwowskiego.

**„Knajpę“**, dramat Zenona Parviego, przedstawia po raz pierwszy w poniedziałek lwowski teatr ludowy. Autor na przedstawienie to przybędzie z Krakowa.

**P. Nep. Piasecka,** uciekłszy—jak wiadomo—przed więzieniem pruskiem, utrzymuje obecnie pralnię we Lwowie, przy ul. Krętej. Teraz przeciwniej, na podstawie § 122 kodeksu karnego wniosła prokuratorya gnieźnieńska z dnia 20 grudnia 1902 r. zażalenie przeciw uzasadnionemu wyrokowi królewskiego sądu obwodowego. Wyższy senat karny w Poznaniu, aby uczynić zadosyć żądaniu prokuratoryi, odnowił całą sprawę i mają się w tym celu odbyć ponownie przesłuchy. Jako świadek ma w pierwszym rzędzie wystąpić p. Nepomucyna Piasecka i dostała dnia 12 stycznia t. r. „zaproszenie“, aby się stawiła dnia 4 marca t. r. o godzinie 9 przed południem do Poznania na termin. Pani Piasecka odpisała pruskiej prokuratoryi, że po pierwsze nie jest tak zamożną, aby zapłacić kolej do Poznania w kwocie 18 marek — i po drugie, nie mogła się tak dobrze przez te pół roku we Lwowie wykształcić, aby mogła rozmawiać z pruskim sądem, jak sobie to życzył wówczas znany hakatysta inspektor szkolny, Winter z Wrześni.

### Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Pajace“ i „Verbum nobile“ z p. Chodakowskim.

W niedzielę popołudniu: „Dyktator“; wieczór: „Słodka dziewczyna“.

W poniedziałek po południu: „Zaczarowane koło“; wieczór: „Halka“.

**Składki.** Dla Skowronowej N. N. 2 K.

### (Telefonem 30 stycznia).

**Lwów.** Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego wczoraj okazywał pewne polepszenie.

**Lwów.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta uchwalono, po dłuższej dyskusyi, wszystkiemi głosami przeciw sześciu, subwencyę dla szkoły protestanckiej we Lwowie.

Na posiedzeniu tajnem mianowano lekarzem miejskim asystenta dra Kunzeka, lekarzem miejskim w IX randze, dotychczasowego lekarza miejskiego w X randze dra Jaszczurowskiego, zaś prezentę na probostwo w Zubrzy otrzymał ks. Kochański.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 30 stycznia.

### Odezwa w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

**Wiedeń.** Komitet pomocy dla gimnazyum cieszyńskiego z łona Koła polskiego, składający się z posłów Rottera, Michejdy, Danielaka i Roszkowskiego, redaguje obecnie odezwę do społeczeństwa polskiego, aby nie opuściło w ostatniej chwili dzieła, wzniesionego z takim trudem i poświęceniem. Chodzi już tylko o 60.000 koron, gdyż tyle potrzeba na utrzymanie gimnazyum do września, do chwili upaństwowienia.

### Interpelacya polska w parlamencie niemieckim.

**Berlin.** W parlamencie niemieckim na porządku dziennym stoi dzisiaj interpelacya posła Dziembowskiego, która brzmi:

„Nierówne traktowanie polskiej ludności w państwie niemieckiem, które nie zgadza się z równością wszystkich obywateli przed prawem, a które objawia się szczególnie w bojkocie polskich przemysłowców i kupców ze strony władz wojskowych, odbieraniu prawa jednorocznej służby wojskowej z powodu drobnostkowych przekroczeń i w postępowaniu z dziennikarzami polskimi jako zwykłymi zbrodniarzami, powoduje nas do zapytania się kanclerza Rzeszy, co zamierza uczynić, ażeby tym stosunkom położyć koniec?“

Pos. Dziembowski uzasadniał swoją interpelacyę i wywodził, że parlament jest zupełnie kompetentnem forum dla tej interpelacyi. Systematyczne naruszanie praw i ustaw wobec Polaków musi być tutaj przedmiotem rozpraw. Rząd sam nazwał kwestyę polską niebezpieczeństwem narodowem, ba nawet niebezpieczeństwem słowiańskiem. To może przecież tylko znaczyć, że sprawa polska zagraża całości granic państwa.

Pruscy królowie — rzekł mowca — zagwarantowali ludności polskiej język polski w urzędzie i szkole, tak samo zagwarantowali oni Polakom wolność wykonywania religii. Jeszcze w roku 1867 ówczesny nadprezydent w Poznaniu, krótko przed założeniem północno-niemieckiego związku, w manifeście oświadczył: „także wewnątrz tego związku powinniście zostać Polakami“.

Obecna praktyka jednak jest zupełnie inną. Tajny radca Löhning został tylko skutkiem swego stanowiska w kwestyi polskiej oddalony.

Posiedzenie trwa dalej.

### Zniesienie cła od książek.

**Lwów.** Z Petersburga donoszą tutaj, że cło od polskich książek, wprowadzanych w granice państwa rosyjskiego, zostało zniesione. (Zob. Dział ekonomiczny. Przyp. red.).

### Uwięzienie hrabiny Kwileckiej.

**Berlin.** Stwierdzono, że podsunięte celem utrzymania majoratu przez hr. Kwilecką dziecko, jest nieprawem dzieckiem córki austryackiego strażnika kolejowego; ojcem dziecka jest oficer austryacki. Dziecko przysłano do Berlina.

## Z Rady państwa.

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wśród szeregu interpelacyj także interpelacyę Walza w sprawie zamierzonej zmiany postanowień co do budowy kanału Dunaj-Odra na korzyść Czechów.

### Burzliwe zajścia z powodu zgromadzenia fabrykantów cukru.

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, po odczytaniu wniosków i interpelacyj, Lemisch w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw temu, że w gmachu parlamentu fabrykanci cukru urządzili sobie zgromadzenie, które ukonstytuowało się jako drugi parlament i wywiera nacisk i wpływ na akcyę parlamentu. Mowca stanowczo przeciw temu protestuje i zapytuje prezydenta, dlaczego na to pozwolił?

Walz woła: W bliskości parlamentu zgromadzenia są zakazane. Czy ustawy w Austryi już nie obowiązują?

Pernerstorfer: My zawołamy tutaj także konsumentów cukrowych!

Lemisch zapytuje więc prezydenta, czy chce temu skandalowi położyć kres i tych panów obradujących wyrzucić z parlamentu?

Ellenbogen również w ostrych słowach występuje przeciwko udzieleniu pozwolenia na odbywanie zgromadzenia fabrykantów w parlamencie i zapytuje, czy prezydent postąpiłby sobie tak samo, gdyby konsumenci cukru chcieli w gmachu parlamentu odbywać zgromadzenie?

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że o zgromadzeniu tem dowiedział się krótko przed otwarciem posiedzenia parlamentu. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie! Wrzawa).

Nie proszono mnie także ażebym udzielił pozwolenia na odbycie tego zgromadzenia w lokalu parlamentu, dlatego też pozwolenia tego dać nie mogłem.

Głosy: Skandal! Wyrzucić ich! Kilku posłów opuszcza salę, wołając: Musimy ich wyrzucić!

Pod przewodnictwem kwestora, posła Walza, udaje się kilku posłów do sali komisyi budżetowej, aby swój zamiar wykonać.

Poseł Pernerstorfer wnosi, aby posiedzenie przerwano, dopóki owi panowie nie zostaną wydaleni. — Mowca wzywa prezydenta, — ażeby zarządził w tej sprawie śledztwo.

Prezydent oświadcza, że właśnie otrzymał doniesienie, że panowie ci już opuścili lokal, w którym odbywali narady, wobec czego odpada głosowanie nad wnioskiem Pernerstorfera. Prezydent tłomaczy dalej, że doniesiono mu, iż wszystkie lokale już zostały opróżnione, odpada więc głosowanie nad wnioskiem p. Pernerstorfera.

Iro zapytuje, kto dał pozwolenie na odbycie zgromadzenia w gmachu parlamentarnym i domaga się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. (Wielka wrzawa).

Prezydent oświadcza, że pozwolenie wyszło ze strony kilku posłów.

Eldertsch wchodzi właśnie do sali i woła: Osobiście ich wyrzuciliśmy.

Derschatta oświadcza wśród wielkiej wrzawy, że jest to ubliżającem dla parlamentu, że coś podobnego się zdarzyło. Z żywem ubolewaniem stwierdzić należy, że prezydent o zebraniu w parlamencie nic nie wie, że nie jest więc panem swego domu.

Podczas całego tego zajścia dwu kwestorów Izby udało się do sali komisyi budżetowej i wezwało zgromadzonych do opuszczenia sali, przyczem przyszło do bardzo żywej wymiany słów pomiędzy fabrykantami a niektórymi posłami.

W tej chwili zjawia się w Izbie kwestor Walz i woła: Ci ludzie znajdują się jeszcze ciągle w parlamencie.

Derschatta: Wobec sprzeczności oświadczenia prezydenta Izby ze słowami kwestora Walza, zgłaszam wniosek o przerwanie posiedzenia na godzinę.

Prezydent oświadcza, że przerywa posiedzenie na $^1/_2$ godziny. (Oklaski i poruszenie).

---

O godzinie kwadrans na 1 prezydent otwiera posiedzenie nanowo i oświadcza, że już kilkakrotnie odbywały się w gmachu parlamentu zgromadzenia interesowanych; brali w nich udział członkowie Izby panów, niektórzy członkowie Izby poselskiej i reprezentanci rządu. Fabrykanci byli mylnego zapatrywania, że nie potrzeba na to specyalnego zezwolenia prezydenta Izby. Prezydent ubolewa, że kwestorzy źle zrozumieli jego oświadczenie.

### Walka o cukier.

Nastąpiła z porządku dziennego dyskusya w sprawie cukrowej.

Po wywodach dwu referentów, mianowicie Urbana i Mastalki, uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej. Przy pierwszych dwu paragrafach noweli o podatku cukrowym przemawiali posłowie Kulp, Choc, Zazworka i Fressl. Paragrafy te przyjęto. Przy paragrafach 3 i 4 zabiera głos pos. Kinmann.

### Z Izby panów.

**Wiedeń.** Prezydent ks. Windischgrätz otwiera posiedzenie o godz. 1 min. 35. Po załatwieniu formalności składają ślubowanie członkowie, którzy po raz pierwszy zjawili się w Izbie, a mianowicie arcybiskup Repta, Michałowski i prof. Nothnagel. Następnie uchwalono we wszystkich 3 czytaniach projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy co do wydawania po zniżonych cenach soli bydlęcej. Następne posiedzenie jutro.

### Zgromadzenie producentów cukru.

**Wiedeń.** Dzisiaj przed południem odbyło się w gmachu parlamentu zebranie fabrykantów rafinady i surowca cukru pod przewodnictwem ks. Lobkowitza. Zastępca rządu, radca ministeryalny Bernatzik, w przemowie zwrócił uwagę na poważną sytuacyę, jakaby się wytworzyła, gdyby dojście do skutku konwencyi brukselskiej zostało uniemożliwione. Rząd na ten wypadek czuje się zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności. Spadłaby ona na tych, którzyby uniemożliwili dojście do skutku konwencyi. Rząd objawiał zawsze dużo życzliwości dla przemysłu cukrowniczego i w obecnej chwili nie może nic zrobić więcej. Mowca zwraca uwagę, że na wypadek nieprzystąpienia Austryi do konwencyi brukselskiej, inne państwa wyciągną z tego konsekwencye na niekorzyść przemysłu austryackiego.

Pod wrażeniem tego oświadczenia zgromadzenie uchwaliło wybrać subkomitet, który ma powziąć odpowiednie uchwały.

Po krótkiej naradzie przyszło porozumienie do skutku.

### Skandal w parlamencie.

**Wiedeń.** Dziś przyszło w parlamencie po za właściwą salą obrad do ogromnego a niebywałego jeszcze skandalu. Izba zgromadziła się o godzinie 11 lecz nie rozpoczęła obrad, gdyż czekano na wynik rokowań między rafinerami a fabrykantami cukru surowego, toczących się w budżetowej sali parlamentu. Posłowie w sali posiedzeń zaczęli się tymczasem niecierpliwić. „Jakto — odzywały się głosy — parlament zależny od takich targów między interesentami? Czy oni dopiero mają nam wskazać, jak mamy głosować?“ Stopniowo pomruk gniewu zamienił się w głośną burzę, aż zerwał się wielki hałas. Kilku z posłów zainterpelowało w tej sprawie prezydenta Vettera, który odpowiedział, że nie dał pozwolenia, bo go o to nie proszono, aby cukrownicy obradowali w parlamencie. Usłyszawszy to, zrywa się członek niemieckiej partyi ludowej Walz, który jest kwestorem i wezwawszy do pomocy dwudziestu innych posłów ze stronnictw niemieckich, wpada z nimi do sali budżetowej. Wszyscy krzyczą:

„Hinaus!“ Za drzwi! Nie tu miejsce dla was! Precz! — przyczem wymachują rękami i grożą pięściami. Zebranych w sali interesentów cukrowych w pierwszej chwili ogarnia niesłychane zdumienie. Jest to grono, bardzo „poważne“, gdyż przewodniczy mu sam hr. Lobkowitz, marszałek Czech, a zebrało się w parlamencie na wyraźne piśmienne zaproszenie dra Koerbera!!

Bernatzik właśnie co ukończył mowę — a tu nagle taka napaść. Tymczasem napastnicy nacierają coraz ostrzej i starają się „cukrowników“ wyprzeć z sali.

Posłowie Erler, Walz, Albrecht krzyczą jak opętani: „Hinaus!“ za drzwi! „Boersenjobber!“ „Zuckermaekler!“ Kto wam tu pozwolił handlować? Precz z wami!

W kilku miejscach zanosi się na bójkę, gdyż cukrownicy stawiają opór. Zamieszanie, hałas ogarnia cały parlament.

„Cukrownicy“ ustępują wreszcie, lecz udają się na skargę do dra Koerbera. Prezydent gabinetu wie już o wszystkiem, a wie także, że on to sam, na własną rękę, bez zawiadomienia hr. Vettera zaprosił to zebranie do parlamentu. Uciekł więc i schował się, a równocześnie posłał po hr. Vettera. Stanęło wreszcie na tem, że hr. Vetter wziął winę na siebie i oświadczył w parlamencie, iż, jak sobie teraz przypomina, dał milczące zezwolenie na odbycie zebrania.

Słychać, że skandal ten da powód do kilku pojedynków. Znany fabrykant cukru Kneip wyzwał podobno na pojedynek posła Walza, inny zaś cukrownik posła Albrechta.

**Wiedeń.** Skandal dzisiejszy powstał właśnie w chwili, gdy przemysłowcy cukrowi dobili targu i za opodatkowany cukier zobowiązali się płacić po 3 K 30 h., co znaczy po 3 K za cetnar metryczny surowca.

Dobicie targu oznacza, że obstrukcya cała w sprawie cukrowej ustanie i dzisiaj jeszcze wszystkie ustawy będą załatwione.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne

**Wiedeń**, 30 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 707·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 753·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 555·—. Akcye Länderbanku 412·75. Akcye Bankvereinu 481·75. Akcye Bodencredit 964·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·25. Akcye kolei południowej 55·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 459·—. Akcye kolei Północnej 5565. Akcye kolei Czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 402·—. Akcye Bima Muranyi 500·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1670. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 348·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·50. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 101·65. Węgierska renta koronowa 99·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·10. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 125·—. Marki 117·12. Ruble 252·75.

Usposobienie: Przy zredukowanym przebiegu kursa miernie wahające. Zamknięcie spokojne.

Cukier 21·50 (spok.), spirytus 39·40 (nie zmieniony), nafta bez zmiany.

# 7 pokoi
i kuchnia, na I. piętrze, przy ul. św. Tomasza pod L. 33 — jest **zaraz do wynajęcia.** 447 1 3

**Półgąski,** jak pomorskie złr. 1·95 klg. **Szynka** westfalska w pęcherzu po złr. 1·95. **Pasztet** strasburski po złr. 1·50, z truflami 2 złr. funtowa puszka. **Kiełbasa** sucha 90 cent. kilo. **Bulion** z drobiu i zwierzyny, zdrowy, pożywny, po 10 złr., złr. 7·50, złr. 6 i złr. 5 za kilo. 353 1 10

**Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

# Kursa
## języka francuskiego
metodą prof. J. E. Pichon,
rozpoczynają się w tym tygodniu w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 25, II. piętro. 454 1 2

**Próbne lekcye za darmo.**

# „Hotel Sport"
w Warszawie,
**ulica Nowo-Senatorska Nr. 7**
(środek miasta, drugi dom od placu Teatralnego).
Ceny bardzo przystępne.
**Wszystkie numery na I. piętrze.**
Wzorowa usługa i czystość. — Kąpiel, remiza, telefon na miejscu. 449 1 2

**Wdowa** po nauczycielu Polaku z Królestwa, emigrancie, kobieta w podeszłym wieku — pozostaje bez środków do życia. — Łaskawe datki przesyłać prosimy pod adresem: **Rozalia Wicherek, Kraków, ul. Rajska Nr. 10.** 439 2 0

## H. NIEMETZ, optyk i mechanik
w Krakowie, ul. Szewska 2,
przyjmuje wszelkie naprawy
**Maszyn do szycia.**
Poleca skład części maszynowych
217 Ceny bardzo niskie. 8 0

**Słynne brzytwy** z ostrzami składanemi **Arbenza** 0 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. HALSKI,**
340 handel żelaza, Kraków. 6 0

**Poszukuje się do kupna majątku** z pięknym pałacem, co najmniej o 20 ubikacyach, z dużym parkiem, nieopodal stacyi na linii kolejowej Jarosław-Kraków-Bogumin, teren równina, las pożądany.
Zgłoszenia przyjmuje **Lwowska Izba załatwień**, plac Dąbrowskiego Nr. 5 (gmach Towarzystwa urzędników prywatnych). 365 5 5

## EKSTRAKT ORZECHOWY
### do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**
**W Krakowie** u firm: J. Hanak i Spół., Reim i Spółka, R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.
Cena flakonu **3 korony**, flakoniki próbne **kor. 1·20.** 77 17 24
Główny skład:
**w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.**

## Pół kilo pierza gęsiego
### tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., tesame w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierza, Smichov pod Pragą.**
**Wymiana dozwolona.** — Upraszam o dokładny adres. 438 2 2

## Dużo pieniędzy!
aż do 1000 K miesięcz. mogą zarobić uczciwe osoby każdego stanu (także ubocznie).
Po bliższe szczegóły zwrócić się pod: „Reel 180" do **Annoncen-Abteilung des MERKUR, Stuttgart, Schickstr. 6.** 140 32 52

NOWO OTWARTY
## Antykwaryat naukowy
(*Dr. J. Roszkowski*)
**we Lwowie, Podzamcze.**
Każdemu, kto zażąda, przesyła swoje katalogi miesięczne (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo w cenach nadzwyczaj zniżonych) bezpłatnie i franco. (Wyszedł już Nr. 1 i 2).
Uprasza fachowców, zbieraczy blibiloteki pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymać katalogi fachowe.
Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarskim. 57 18 18

---

**Największy Zakład pogrzebowy**
# Jana Wolnego
Jedyny w Krakowie,
**posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.**
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 351. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
**Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 1 0

# BILANS
## Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność"
### w Jordanowie
*z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisanego,*
**za rok 1902,**
liczącego z dniem 31 grudnia 1902 roku 1242 członków.

| Stan bierny. | Z rachunku: | Z rachunku: | Stan czynny. |
|---|---|---|---|
| 44.661·34 | Udziałów. | Pożyczek | 330.503·— |
| 305.289·47 | Wkładek na rach. bieżący. | Zapas druków i inwentarza | 600·— |
| 8.011·88 | Odsetek naprzód pobranych. | Zaliczek procesowych | 113·13 |
| 33.795·41 | Funduszu rezerwowego. | Lokacyi | 33.084·27 |
| 681·83 | Funduszu możliwych strat. | Nieruchomości | 25.831·69 |
| 4.382·81 | Strat i zysków. | Kasy | 6.690·65 |
| 396.822·74 | | Razem | 396.822·74 |

**DYREKCYA:**
*M. Köhler. J. Kalczyński. A. Gąska.* 452



## Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
# Józef J. Leinkauf
**LWÓW, PLAC SMOLKI 3,**
Przedsiębiorstwo dowozowe ces. król. austryackich kolei państwowych.
Spedycye wszelkiego rodzaju. 312 1 52
POLECA
**nowe sprowadzane**
## WOZY MEBLOWE.

128 **Aptekarza A. Thierrego** 30 56
## prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

L. W. kr. 85830/1902. 357 2 0

# Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 571 (pięćset siedmdziesiąt jeden) koron, z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana Ksawerego Siemianowskich**, dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7 kwietnia 1903 r.). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora, ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. dnia 7go kwietnia 1903 r. w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania, zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

**Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.**

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść prośby do **Wydziału krajowego**, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28go lutego 1903 r. i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładną ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, że ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

**Podania wniesione po terminie, albo też nie zaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.**

**Z Wydziału krajowego**
*Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.*
We Lwowie, dnia 27 grudnia 1902 r.
**Piotrowski.**

# Krakowski Zakład Witrażów
artystycznych oszkleń
w ołowiu, mosiądzu i niklu, szlifiernia szkła i wytrawianie na szkle
## Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha
Kraków ❀ 36 ❀ Wolska. 189 3 22

---

# Nowości
## Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

*Chmielowski P.* **Stylistyka polska** wraz z nauką Kompozycyi pisarskiej. 4 kor.
*Chotkowski Wł. ks.* **Mowa** w 50-letnią rocznicę śmierci ś. p. Karola Antoniewicza T. J. 50 hal.
*Jeleńska E.* **Dwór w Haliniszkach,** powieść w dwu tomach 5 kor. 20 hal.
*Jeż T. T.* **Pamiętniki starającego się.** Komysznik z ilustracyami J. Kossaka. 5 kor.
*Orzeszkowa E.* **Anastazya,** powieść. 3 kor. 50 hal.
*Sewer.* **Michał Kopeć,** W lesie. Z Krakowa do Medyolanu. Nowela. 3 kor. 50 hal.
*Tomalski Jakób dr.* **Przychód z ziemi** w gospodarstwie rolnem. 2 kor. 40 hal.
*Wyspiański St.* **Meleager.** Tragedya. 2 kor.
„ „ **Wyzwolenie.** Dramat w 3 aktach. 4 kor. 330 3 3

## Nowości
**Właśnie opuściło prasę**
20 nowych numerów 20
**najtańszej i najpopularniejszej**
## 12-cent. „Biblioteki powszechnej"

411/412. Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie. T. XII.
413. Czechow. Zbiór nowel. T. I.
414. Goszczyński. Król Zamczyska.
415/416. Pol. Mohort.
417/418. Pol. Pamięniki Imci Pana Benedykta Winnickiego.
419/422. Pol. Pieśni Janusza.
422. Pol. Pieśń o domu naszym.
424. Pol. Pieśń o ziemi naszej.
425/426. Pol. Wit Stworz.
427/428. Charakterystyki literackie: IX. H. Sienkiewicz przez P. Chmielowskiego.
429. Goethe. Herman i Dorota.
430. Pol. Z wyprawy wiedeńskiej.

**Dalsze tomiki w druku.**
**Pojedynczy numer** kosztuje **24 halerze** (12 centów). Każdy **tomik można osobno** nabyć.
**Równocześnie okazały się w nowem wydaniu:**
**Ustawa** o ochronie własności polnej z dnia 17 lipca 1876 r.
Z przesyłką 43 hal. (Zukerkandla Wydawnictwo ustaw t. III.).
**Ustawa** gminna z dnia 13 marca 1889 r. dla 30 miast w Galicyi.
Z przesyłką 85 hal. (Zukerkandla Wydawnictwo ustaw t. IV.).
**Do nabycia w księgarniach.** 384 2 3
Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie przesyła **Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicya).**

# Akcyjny Bank Związkowy
## dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
**przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 7,**
załatwia następujące interesy:

2) eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych;
2) udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austryacko-Węgierskim;
3) przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4) % od sta i wypłatą do 2000 K. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół ($4\frac{1}{2}$) % od sta;
4) zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo;
5) pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze;

**Godziny urzędowe od 9 do $1\frac{1}{2}$ w południe.** 342 2 0

# Wachlarze balowe
**Gazowe i z piór strusich w wielkim wyborze,** 421 4 6
**Rękawiczki, pończochy, szale jedwabne, wstążki, paski,**
**Perfumy, pudry, mydła, szpilki, grzebienie, bizuterye franc.,**
poleca najtaniej **Anastazy FRONCZ,** Kraków, Floryańska 17.

*Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie*
**PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH**
# Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
*PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU Faubourg Saint-Denis, 147* 4 5 0

**Dra FRYDERYKA LENGIELA** 9 5 0
# Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, bl...y, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

---

# 2 nakładaczki
znajdą **zaraz** zajęcie w „Drukarni Literackiej", przy ul. Jagiellońskiej pod Nr. 10.
*Zarząd.*

**Posada dla zdolnego buchaltera**
i korespondenta w języku pol. i niemieckim, wykazującego się dłuższą praktyką w domach handl. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „Buchalter" przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 432 3 3

## Jacek Ludwiński
**ZEGARMISTRZ**
ul. Sławkowska 27, II. p.

## Na interes chrześcijański
dawno istniejący, z **winami w Krakowie,** w śródmieściu i przy jednej z najożywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.**
Zgłoszenia pod adresem: **Grelewski poste restante Zabierzów** pod Krakowem. 227 13 0

**Wyborny MIÓD** deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy zadowoleni. KORZENIEWICZ, em. naucz. IWANCZANY. Bardzo interesujące broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie leczniczym rozsyła za darmo!!! Żądajcie!!! 356 7 10

## Naftę ces. i salonową
z rafineryi J. W. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy, poleca po **16** ct., w abonamencie na bilety po **15** ct. za litr.
39 **JAN BŁONIARZ** 39
**Kraków, ul. Floryańska**
*obok domu ś. p. mistrza Jana Matejki.*
321 9 10

## Zarząd i Administracya
### Pierwszego Międzynarodowego Towarzystwa Asanacyi
# „NUNTIA"
*w Krakowie przy ul. Starowiślnej pod Nr. 8,*
poszukuje **zastępców** we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi, Śląska i Bukowiny.
Zakład ten posiadając **wyłączny skład** Formaliny, Formatolu, Mikrosolu, Naftoformu, Maszynek desinfekcyjnych „Hygiea", „Sanator" i t. d., sprzedaje takowe po cenach najniższych, z czem poleca się PP. Aptekarzom, Droguistom i Szanownym Magistratom. 376 6 6

## Odmrożenia
wszelkiego rodzaju — leczy stanowczo jedyny środek, sporządzony podług starych przepisów domowych. — Maść i zioła wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal., lub 2 kor. także za zaliczką, **W. KOTULSKI, Jezierzany** koło Buczacza. 420 3 10

## PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

*Aptekarz w Paryżu,* RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 5 0

# Pomarańcze!
5 klg. najlepsz. pomarańczy z poręczeniem czerw. . kor. 3·20
5 „ wybornych, dojrzałych pomarańcz meseńskich „ 2·75
5 „ wybornych, dojrzałych **cytryn** meseńskich . . „ 2·75
5 „ **kalafiorów** neapolitańskich, białych jak mleko „ 2·75
wszystko opłatnie w najlepszej jakości wysyła 385 5 6
**Józefa wdowa Simoni, Tryest.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

**Perfumerye, Mydła i Sachyty** wyrobów krajowych, francuskich i angielskich. **Woda kolońska** oryginalna i angielska. **Wody do zębów jak:** Benedyktyńska, Dra Piera, Odol, Kosmin i Brachol. **Pasty do zębów i proszki. Pudry** wszelkiego rodzaju. polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach:
# Porębski & Zimler
**Kraków, Rynek główny L. 8.**